Nr. 101 Nakład 2000 egz. Sobota, 30 sierpnia 1930 r. Rok II.

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy

Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnoszeniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedyńczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: we wtorek, czwartek i sobotę.

Ogłoszenia: wiersz m/lim. na stronie 7-łam. gr 10, na stronie 4-łamowej za tekstem gr 30, w tekście gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.

Bóg i Ojczyzna! Telefon nr. 69. W jedności siła!

Wywiad p. Józefa Piłsudskiego.

Nowe enuncjacje w starym stylu.

O czem mówił premjer Piłsudski z posłem Miedzińskim?

Na pytanie p. Miedzińskiego:

— Jaki jest program pana marszałka jako szefa rządu na najbliższy okres czasu? — Piłsudski odpowiedział:

— Pan, jako poseł postawił pytanie po poselsku, to jest tak, że odpowiedzieć na nie niesposób, albowiem poseł do Sejmu jest stworzony na to, ażeby głupio pytał i głupio mówił.

Toteż, wie pan, ja osobiście nieraz wątpię o jakiejkolwiek wartości tak zwanych demokratycznych pojęć, a jeszcze mniej o wartości tak zwanego parlamentaryzmu, gdyż on prowadzi do musu oszukaństw i do musu życia w świecie oszukańczym. Postaram się jednak odpowiedzieć panu chociażby w przybliżeniu.

Każdy z szefów rządu, gdy idzie do pracy, idzie na troski i kłopoty. Musi jednak wybrać te troski i kłopoty, które są główne i niemi się zajmować, odrzucając nabok te troski i kłopoty, które nie są ważne dla danego czasu.

„Mädchen für alles".

Jestem pod tym względem człowiekiem, który „Mädchen für Alles" t. j. dziewczyną do wszystkiego o nie może być i dlatego zawsze szukam główn. troski, spokojnie odkładając nabok wszystkie inne. Za taką zaś główną troskę muszę uważać w Polsce zmianę tych prawnych zasad podstawowych, które nazywamy konstytucją.

Nazwa jest głupia dlatego, że jest cudzoziemska i dlatego prawdopodobnie ludzie nie chcą często rozumieć, jak wiele pracy włożyć trzeba, aby być w zgodzie z konstytucją i zasadami prawnemi, gdy się stoi na czele rządu. Jeśli zaś konstytucja jest tak niechlujnie ułożona i napisana — wytwarzać ona musi chaos prawny tak daleki, że utrzymanie porządku w myślach prawnych, staje się niekiedy niepodobieństwem.

„Konstytucja napisana jest niechlujnie".

Jako przykład tego niechlujstwa, dam panu posłowi system układu konstytucji naszej związanej z pracą Sejmu. Mamy więc kilka sposob. wyrażania woli czy zgody Sejmu i wszystkie są nieokreślone—chwiejne.

Mamy więc w art. 3 bardzo pompatyczne słowa, które brzmią: „Niema ustawy bez zgody Sejmu, wyrażonej w sposób regulaminowo-ustalony".

W samej zaś konstytucji nie jest nigdzie powiedziane, co to słowo „regulaminowo" ma oznaczać i wtedy każda ustawa jest zachwiana jakąś śmieszną nieokreślonością, wątpliwością, czy jest „regulaminowo" ustalona i każda ustawa może być zaczepiona, że nie jest ustawą.

— Pozwolę sobie zauważyć p. Marszałku, że istnieje uchwalony regulamin Sejmu

— Słusznie, proszę pana posła, ale regulamin nie jest konstytucją, a jest i w każdej chwili może być dowolnie zmieniony, bo jest zwyczajnym regulaminem obrad.

Zaś w art. 58, proszę pana posła, mamy wprowadzenie już niewiem czy „regulaminowe", czy nie, pojęć nowych. Mamy więc odpowiedzialność parlamentarną rządu gdzie wymagana jest zwyczajna większość t. zn. „dosłownie 223 głosów" bo wtedy dopiero jest zwyczajna większość. Wszelka więc parlamentarna odpowiedzialność musi być dla rządu wyrażona zapomocą 223 głosów nie mniej panie pośle. I każdy rząd który nie otrzyma przeciw sobie 223 głosów może pozostawać spokojnie bez żadnego uchybienia konstytucji.

W art. zaś 59, mowa już o konstytucyjniej odpowiedzialności, — tak, jakgdyby parlamentarna odpowiedzialność nie była konstytucyjna.

Lecz dla konstytucyjnej odpowiedzialności, trzeba głosów znacznie mniej niż dla parlamentarnej, gdyż wymagana jest obecność conajmniej połowy ustawowej liczby posłów, czyli 222 i wtedy wystarcza 3/5 oddanych głosów nawet nie 222, ale oddanych głosów tylko. Konstytucyjna więc odpowiedzialność postawiona jest znacznie niżej, niż odpowiedzialność parlamentarna.

„Kiepski bigos i smród".

Jak pan widzi, panie pośle, układ konstytucji jest tak chwiejny i nie określony, napisana jest tak niechlujnie jak niechlujnym jest umysł panów posłów. Wogóle powiedzieć panu muszę, że ta niechlujna pisanina czyni z naszej konstytucji coś w rodzaju kiepskiego bigosu, w którym obok zgniłej szynki, pakują nadgniłą słoninkę i kładą to obok niedokiszonej kapusty, tak, że można i należy każdy paragraf i artykuł, brać zupełnie osobno, nie wiążąc go z niczem innem, z żadnym innym artykułem. Naturalnie zgniła szynka, jest dla p. Prezydenta, nadgniła słonina dla pana rządu, no a posłom zostaje niedokiszona kapusta. Jak pan rozumie, żołądki wtedy nie mogą nic zrobić i wychodzi z tego smród, tak, że ulica Wiejska cała śmierdzi — proszę pana i wyjście z tego chaosu jest możliwe tylko przy zmianie konstytucji i napisanie jej w przyzwoity sposób.

Dodam do tego, że nikt niema prawa interpretować konstytucji. Interpretacja jest zakazana i wobec tego państwu pozostaje tylko bigos.

„Konstytucja śmierdzi chlewem. — Konstytuta — prostytuta".

— Czy nie sądzi Pan panie Marszałku, że zakaz interpretacji jest właściwie fikcją, że interpretują ją wszyscy, a przedewszystkiem posłowie?

Pewnie proszę pana, że interpretują bo bez interpretacji iść trudno przy posiadaniu tak niechlujnej konstytucji, która śmierdzi chlewem poselskim. Wie pan, nieraz słyszałem o najrozmaitszych sposobach ujmowania konstytucji i szukaniu oparcia dla swoich twierdzeń, czy żądam jakoby naszej konstytucji. Ja to proszę pana nie nazywam konstytucją, ja to nazywam konstytutą. I wymyśliłem to słowo, bo ono najbliższe jest do prostytuty. Gdy w szanownym waszym sejmie autorytetami prawnemi są jakieś kauzyperdy w rodzaju Labermanna, albo jakieś ciemne indywidua w rodzaju napędzonych złodziei, to proszę pana zmyślona jest istota interpretacji, ale ona prawną nie jest i nikt tego przyjąć jako prawo nie jest w stanie.

Ten system nałamywania konstytucji do różnych potrzeb czynić musi z konstytucji zwyczajną dziewkę — i tego dopuszczać nie wolno. Ja naturalnie zawsze przechodzić będę do porządku dziennego nad wszystkiemi tego rodzaju pomysłami, nie prowadząc przy tem żadnych sporów prawnych.

„Na śmietniku". — O „rzyganiu".

— Pozwolę sobie zauważyć p. Marszałku, że zrozumienie konieczności zmiany Konstytucji dojrzało w społeczeństwie. Nawet nie wszystkim posłom ten obecny „kiepski bigos" smakuje.

— Pan wprowadził znowu, po poselsku, dwa pojęcia: społeczeństwo i posłów. Pozwoli pan jednak, że ja to rozdzielę. Społeczeństwo wyrazu swojego zajęcia się czemkolwiek nie ma. I dlatego każdy może o społeczeństwie mówić co chce. Natomiast co do Panów posłów, to panu powiem całkiem inne rzeczy. Proszę pana w Konstytucji jedno jest zupełnie wyraźne: że poseł nie ma prawa rządzić. Tymczasem pan poseł tylko to właśnie chce robić. Jeżeli pan przysłuchiwał się kiedykolwiek uważnie, co jest trudne, obradom panów posłów, to musiał pan dostrzec, że pan poseł jest wtedy — nadinżynierem, nadkonduktorem, nadlekarzem, nadprawnikiem, nadagronomem, nadrządem, nadprezydentem — i szuka, że tak powiem, swojej chwały w bredzeniu, tak, że uszy więdną.

Albowiem takiego uniwersalnego człowieka niema na całym świecie, tylko pan poseł chce udawać taki „uniwersał" istniejący w nieszczęsnej Polsce. System przecie panów posłów nad czem ja dziesiątki razy się zastanawiałem, polega na jakiejś chęci pokazania, że on jest rozumniejszy od wszystkich. Połączone to zaś jest z żądaniem, ażeby wszyscy stali na śmietniku i składali ukłony: Chapeaux bas, kapelusze z głowy, chociaż pan poseł same głupstwa bredzi.

Czy pan wie, że ja przyglądałem się nieszczęsnym panom ministrom oddawna i zawsze spostrzegałem śmieszne zjawisko, że każdy z ministrów przychodzących na nowo chciał myśleć, że jemu właśnie się uda przekonać kogokolwiek z panów posłów i zawsze kończyło się to abominacją tak głęboką, do jakiejkolwiek rozmowy z panami posłami, że bałem się wciąż, że panowie ministrowie pojadą do rygi, że rzygać będą po każdej rozmowie z posłami, a jest tych posłów aż 444, toteż proszę pana zawartości żołądka nie starczy na takie obcowanie, a już chętki stać „chapeaux bas" na śmietniku niema. Wszystkie próby dotąd czynione dawały w rezultacie kompletne fiasko. Pan poseł, to nikczemne zjawisko w Polsce, pozwala sobie bowiem na czynności tak upokarzające, zarówno Sejm jako instytucję, jak i samych siebie jako posłów że powtarzam, cała praca w Sejmie śmierdzi i zaraża powietrze wszędzie. Ja proszę pana, nie jestem w stanie pozwolić wbrew Konstytucji rządzić panom posłom i uważać ich za jakichś wybrańców do rządzenia. Zdaniem mojem w każdym urzędzie pana posła należy usuwać za drzwi; jeżeli zaś przytem coś im dołożą, to także nie szkodzi, bo proszę pana, pan poseł obstawia siebie jakiemś śmiesznem pojęciem o nietykalności, wtedy gdy Konstytucja mówi tylko o nietykalności sądowej. Wszystko inne panie pośle jest tykalne.

„Śmieszna bardzo anegdota o karaule".

Ja panu powiem jedną śmieszną bardzo anegdotę. Jeden taki niehonorowy pan w pewnem mieście został obity po buzi i zwrócił się do komendy miasta z żądaniem obrony. Pan generał do którego się udał, odpowiedział mu bardzo solidnie i spokojnie, że on nie jest prochownia, ażeby musiał „karauły" (słowo rosyjskie „karauł" oznacza wartę, straż. Przyp. Red.) stawiać przy nim i dlatego „karaułów" nie postawi. Dlatego też i rząd „karaułów" żadnych nie postawi — bądź pan przekonany.

„Brudne ślabowane portki".

Proszę pana, jako ilustrację stanu rzeczy powiem panu słów parę o przyzwoitości. Panowie posłowie już zatracili wszelką przyzwoitość, tak jak gdyby chcieli powiedzieć, że poseł do Sejmu chociażby był kryminalistą, łotrem i chociaż nie robi nic, tylko dokucza każdemu, to jednak wszyscy muszą stać przed nim na śmietniku i kłaniać mu się nisko.

Ja proszę pana na takie sytuacje nie mogę pozwolić, państwo wtedy bowiem idzie na anarchję i wpada w anarchiczny chaos.

Jeżeli pan zechce spojrzeć, jak ta nieprzyzwoitość wygląda w konstytucji, to pan znajdzie że od Prezydenta wymagana jest przysięga, od każdego z ministrów wymagana jest przysięga. Konstytucja obstawia pracę Prezydenta i pracę ministra tak zwanemi Trybunałami Stanu, które mają równie niechlujne urządzenie prawne, jak niechlujnie jest pisana konstytucja.

Natomiast pan poseł nie przysięga, bo do żadnych obowiązków względem państwa się on nie poczuwa. Panowie posłowie tylko „ślabują" (ślubują. Przyp. Red.) chyba dlatego, żeby nie być pociągniętymi o krzywoprzysięstwo.

Proszę pana, ja otwierałem wszystkie Sejmy Rzeczypospolitej i nigdy nie zapomnę swego obrzydzenia przy akcie „ślabowania" (ślubowania. Przyp. Red.). Naprzykład w ostatnim Sejmie. Pamięta pan ten śliczny obrazek: Naprzód idzie zwyczajna burda szynkowa; pamietam, siedziałem w ławach rządowych i przyglądałem się tej burdzie szynkowej i widziałem jak różne: „lwi" podnosiły krzyki i hałasy nie mogłem — wyznam panu — wytrzymać ze śmiechu, gdy oczekiwałem kiedy ten lew zaśmierdzi ze strachu.

Tak się też i stało. Samo „ślabowanie" (ślubowanie. Przyp. Red.) w jakiejże to formie się odbywa? Prześladuje mnie poprostu ten obraz. Taki pan z rozpiętemi spodniami nie raczy nawet przyzwoicie wstać i odpowiedzieć swoje „ślabuję" (ślubuję. Przyp. Red.).

Takie brudne „ślabowane" (ślubowane. Przyp. Red.) portki, od których państwo ma zależeć. To jest rzecz niemożliwa do zniesienia. Niechlujna praca, nicpoństwo, wprowadzanie anarchji. Temu raz koniec trzeba postawić!

„Aberacja myślowa" i „Banda".

Czy pan wie nad czem ja najczęściej się zastanawiam?

Nad dziwną aberacją myślową panów z „gasnącego świata".

Pan mi mówił o społeczeństwie. Ci panowie zaś mówią o Sejmie czy ich jest 2, czy ich jest 3, czy ich jest 12 każdy stanowi Sejm każdy mówi o swojej zgodzie czy o swojej woli, jako o zgodzie Sejmu.

A gdzie jest ta zwyczajna większość? Bo „ślabowane portki" nie pracują — ich nawet zebrać trudno, a pieniądze za to biorą. Świeżo naprzykład powstało urządzenie „lewskiego centra" albo „centrego — lwa".

Także mądre urządzenie. Jakieś uniwersały rozsyłane wszędzie. I to wszystko w imieniu Sejmu, kiedy Sejm istnieje tylko wtedy, gdy jest posiedzenie i kiedy jest 223, a nie jakieś bzdury.

Toż proszę pana można zebrać łotrów, bo jest ich dużo w Sejmie, jakąś setkę i mówić, że to Sejm i od takich łotrów ma państwo zależeć?

Druga rzecz, proszę pana, nad którą się nieraz zastanawiałem — to są motywy, dla których ta banda w tak anarchiczny sposób postępuje. Moje przekonanie wyciągnięte z kilku lat stałej ustawicznej myśli jest jasne i nieodwołalne: Panom posłom trzeba pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy.

Niech rząd kradnie pieniądze, z podatków zbierane, a daje im.

I trzecia rzecz: Wygódki partyjne, to znaczy, że z pieniędzy podatkowych mają być utrzymywane partje, mają być płaceni ich agitatorowie, ich wypędki najrozmaitsze.

To jest ich cel, ich dążenie. Mają być subsydjowane ich towarzystwa, które panowie partyjnicy okradną — i to wszystko z pieniędzy, składanych z podatków.

Wszystko dla nich musi być darmo robione i każdy ma stać na śmietniku przy panach posłach, którzy dążą tylko do zupełnej bezkarności.

„Wychodki partyjne".

Ten system anarchji wprowadzony przez różne „centry" i „lwi", oraz ich cichych wspólników, którym wstyd jest być „centrami" i „lwami", jest największą chorobą nowoczesną.

Dlatego też na pytanie pana — co jest największą moją troską — twierdzę, że największą moją troską jest odparcie ataku na pieniądze skarbowe, na wydawanie ich na wychodki partyjne.

„Partjów kawałek" nie istnieje dla Rządu. Muszę panu powiedzieć, że zatracenie zupełne przyzwoitości jest charakterystyką nowych czasów.

Ja nieraz wzdychałem, żeby choć przyzwoicie! — lecz pan poseł chce być wolnym od praw, które karzą sądownie, od praw honoru, od praw przyzwoitości, i w ten sposób zwalnia i innych od tychże praw przyzwoitości.

Muszę wyrazić swoje głębokie zadowolenie, że jednak najliczniejszy klub wyłączył się z tego chlewu, ogłosiwszy, że stawią się jego członkowie do każdego sądu, który ich za-

żąda, chociażby do odpowiedzialności karnej i nie chcę podlegać prawom o honorze, robionym przez panów posłów. Daje to nadzieję poprawy i daje możność myślenia, że „partjów kawałek" żądający pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy — nie będzie panującym w Polsce.

Z „centrolewu".

Warszawa, 28. 8. Tel. wł.

Komisja polityczna centrolewu przyjęła wczoraj w południe ostateczny tekst odezwy do społeczeństwa, nawołującej do wzięcia udziału w manifestacjach dn. 14. września.

Odezwa zwraca uwagę, że od zjazdu krakowskiego położenie w kraju się pogorszyło, a nadto wzmaga się atak nieprzyjaciół na nasze granice.

Z rządu.

Warszawa, 28. 8. Tel. wł.

Premjer przybył wczoraj w południe do prezydjum rady ministrów. Przyjął tam wyższych urzędników, którzy mu się przedstawili. Następnie naradzał się czas dłuższy z ppłk. Beckiem.

Następnie premjer przyjął kolejno na dłuższych naradach: prezesa Be-Be płk. Sławka, oraz ministrów: sprawiedliwości p. Cara, a następnie skarbu p. Matuszewskiego.

Katastrofa samochodowa.

Katowice 28. 8. tel. wł.

Komendant wojewódzki Policji państwowej w Katowicach p. Żółtaszek uległ pod Tychami katastrofie samochodowej.

Początek zajęć w szkołach.

Toruń, 28. 8.

W myśl zarządzenia Kuratorjum Okręgu Szkolnego Pomorskiego, zajęcia szkolne w r. 1930/31 w szkołach wszelkiego typu na treenie województwa pomorskiego rozpoczną się w dn. 2 września br.

Uchylenie wyroków śmierci.

Warszawa 27. 8.

W dniu dzisiejszym w Sądzie Najwyższym rozważana była sprawa trzech komunistów lwowskich: Izraela Hischa, Samuela Ingenda i Naftala Proppera, skazanych przez lwowski sąd przysięgłych na karę śmierci. Po rozprawie Sąd Najwyższy postanowił wyrok uchylić i sprawę przekazać do ponownego rozpatrzenia w trybunale pierwszej instancji.

Terror angielski w Indjach.

Delhi 27. 8.

Aresztowano tu niemal w komplecie członków komitetu wykonawczego kongresu panindyjskiego. Wśród aresztowanych znajduje się szereg wybitnychnych osobistości, m. in. były przewodniczący zgromadzenia ustawodawczego Patel, p. Jawharlal, Nehru i p. Hansa Mehta. Poza tem dokonano rewizji w mieszkaniu dr. Ansari, tymczasowego przewodniczącego kongresu, który objął swe stanowisko po aresztowaniu w dn. 21 bm. Abulhalam Azad.

Telegram p. Hofmokl-Ostrowskiego do ministra wojny.

Warszawa, 28. 8. Tel. wł.

Z powodu ostatniego wywiadu nowowybrany poseł adwokat Hofmokl-Ostrowski wystosował wczoraj następującą depeszę do ministra spraw wojskowych:

— „Do Pana Ministra Spraw Wojskowych w Warszawie.

Zgodnie z par. 48 statutu oficerskich sądów honorowych, jako major artylerji W. P. w rezerwie proszę o pouczenie, jak się mam zachować wobec obelg, zawartych w dzisiejszym wywiadzie p. prezesa rady ministrów.

(—) dr. Hofmokl-Ostrowski, poseł na Sejm." —

Paragraf 48, wspomniany w depeszy, opiewa:

— „Oficer może w każdej sprawie, która, jego zdaniem, jego cześć narusza, zwrócić się do swego przełożonego z prośbą o rozpatrzenie sprawy przez sąd honorowy". —

Statut ten jest zawarty w dekrecie p. Prezydenta z dnia 8 sierpnia 1927 roku, wydanym na podstawie ustawy o obowiązkach i prawach oficerów W. P. z dnia 23 lutego 1922 roku.

Zapisz się na członka Czerw. Krzyża.

Morderstwo rabunkowe w biały dzień

Ofiarą padli małżonkowie Borysowie pod Brodnicą.

Brodnica, 28. 8. Tel. wł.

W dniu wczorajszym dokonano w Bobrowie pod Brodnicą okropnego morderstwa rabunkowego. Nieznani dotychczas sprawcy wdarli się w godzinach popołudniowych między 4 a 6 do mieszkania rolnika Wiktora Borysa i strzałami rewolwerowemi zamordowali Borysa i jego żonę Marjannę.

Po ograbieniu mieszkania, rabusie zbiegli w niewiadomym kierunku.

W kilka godzin po dokonaniu morderstwa przybyła na miejsce policja. Zwłoki zamordowanych małżonków leżały w łóżku. Trup Borysa wykazywał strzał w skroń, Borysowa otrzymała strzał w usta.

Borys był właścicielem 60-morgowego gospodarstwa. Sprowadził się on przed paru laty w tut. strony z Ameryki i uważano go powszechnie za człowieka zamożniejszego.

Czy w ręce morderców wpadła także gotówka i ile, dotychczas nie stwierdzono. Mimo energicznego śledztwa dotychczas sprawców nie wykryto.

Ukraińska Organizacja Wojskowa działa...

Wyrok śmierci dla gen. Malczewskiego. — Zamach na pociąg pod Równem.

Lwów, 27. 8. Tel. wł.

Przed miesiącem, jak wiadomo, padł ofiarą podpalenia folwark, należący do emerytowanego generała Malczewskiego. Dzięki sprężystej akcji policji część winnych została aresztowana i osadzona w więzieniu.

Obecnie, jak się dowiaduje lwowskie „Słowo Polskie", gen. Malczewski otrzymał od ukraińskiej organizacji wojskowej pismo, grożące mu śmiercią, jeśliby nie wpłynął na władze policyjne i prokuratorskie w kierunku zwolnienia aresztowanych. Sprawę tę przekazał gen. Malczewski prokuraturze.

Równe, 27. 8. Tel. wł.

Dnia 26 bm. o godzinie 21.34 pociąg osobowy nr. 2912 zdążający ze Zdołbunowa do Łunińca najechał na podkład kolejowy długości 2 m. 70 cm. położony na szynach kolejowych w odległości 100 metrów od stacji Kwasiłów, powiat rówieński.

Dzięki przytomności umysłu maszynisty pociąg został zahamowany w momencie niebezpieczeństwa i w ten sposób uniknięto strasznej katastrofy. Istnieją wszelkie poszlaki sabotażu ze strony robotników kolejowych. Dochodzenie w toku.

Likwidacja dzienników pomajowych.

Źródła subwencyjne wysychają, więc pisma sanacyjne jedno po drugiem przestają wychodzić.

Warszawa, 28. 8. Tel. wł.

Po wypadkach majowych prasa sanacyjna rozrosła się ogromnie w całym kraju. Powstawały specjalne dzienniki we wszystkich większych środowiskach. Wyrastały pisemka po miastach mniejszych i miasteczkach powiatowych. Opierały się one przedewszystkiem o subwencje, a nie o czytelników, których krąg był naderszczupły. I jakkolwiek posiadały poparcie czynników wpływowych, często zaś administracji, jakkolwiek posiadały specjalne udogodnienia w postaci anonsów — nie zdołały jednak zakorzenić się w społeczeństwie i trzeba te placówki likwidować.

Na prowincji w kilku punktach trzeba było wycofywać się z tych posterunków sanacyjnych. Teraz proces likwidacji postępuje nieuchronnie dalej. Niedawno, z początkiem sierpnia zlikwidowano „Gazetę Zachodnią" w Poznaniu, w tych zaś dniach upadł „Dziennik Lwowski" oraz „Głos Obywatela" w Białymstoku, oba pisma codzienne.

Źródła subwencyjne wysychają powoli. (Przyjdzie kolejka i na „chrześniaków". Przyp. zec.).

Konfiskata.

Warszawa 28. 8. tel. wł.

„Robotnik" uległ konfiskacie za artykuł wstępny p. t.: „Expose premjera".

Warunki pożyczki dla Gdyni.

Gdynia 27. 8.

W uzupełnieniu wczorajszej wiadomości donoszą tu z Zurychu, że pożyczka, udzielona Gdyni przez „Union Banc Suisse Thesaurus i Motocolumbus" wynosi 4 miljony franków szwajcarskich i udzielona jest z terminem 10 lat, oprocentowaną w stosunku 7% rocznie. Kurs emisyjny ustalony został na 95,5%. Pożyczka w ¾ ma być użyta na inwestycje miejskie, a w ¼ na komunikację.

Karambol na ulicy.

Pabjanice 28. 8. tel. wł.

Wczoraj zderzył się tu tramwaj z autobusem. 5 osób odniosło ciężkie rany.

Wstrzymali się od komentarzy.

Praga, 27. 8. Tel. wł.

Cała prasa czechosłowacka podaje wiadomość PAT., stanowiącą streszczenie wywiadu J. Piłsudskiego, wstrzymując się od wszelkich komentarzy; jedynie „Prager Tageblatt" sądzi, że jest to zapowiedź przeprowadzenia nowych wyborów pod hasłem reformy konstytucji. (Nadmienić należy, że PAT. streściła wywiad, opuszczając wszystkie niemal zwroty dosadne)

Petkiewiczowi nie powiodło się.

Helsingfors, 27. 8.

W środę 27. 8. wieczorem odbył się tu przy udziale Petkiewicza i 6 najsłynniejszych długodystansowców finlandzkich bieg 5000 metrów. Pogoda doskonała. Publiczn. bardzo dużo. Bieg prowadził przez cały czas Virtanen (Finlandja), tuż za nim trzymali się Nurmi i Petkiewicz. — Mniej więcej w połowie dystansu biegacz polski zaczął tracić teren, utrzymał się jednak na trzeciem miejscu. Zwycięzył w biegu dzięki piorunującemu finiszowi na ostatnich 100 metrach Paavo Nurmi, przebywając dystans w ciągu 14 minut, 40,07 sek; drugie miejsce zajął Virtanen (Finlandja) 14 m. 41,05 sek; trzecie Petkiewicz (Polska) 15 m. 01 sek. Petkiewicz był przyjmowany przez publiczność gorącemi oklaskami.

Dziś, we czwartek 28. 8. biegacz polski startuje wraz z finlandczykami Loukolą i Puriem, w biegu na 3000 metrów. (ks.)

Oświadczenie płk. Abbot'a.

Paryż 27. 8.

Prezes FIDAC'u pułk. Abbot oświadczył przedstawicielowi "Petit Parisien" w sprawie ataku, którego stał się przedmiotem w Niemczech z powodu słów swych, wygłoszonych na konferencji FIDAC'u w Polsce co następuje:

— „Jest to dla mnie wielki zaszczyt że prasa niemiecka atakuje mnie, równocześnie atakując Poincare'go, ponieważ naszą jedyną ambicją jest utrzymanie pokoju przy poszanowaniu zawartych układów.

W Polsce powiedziałem to, co powinienem był powiedzieć, wznosząc toast na cześć wielkiej zmartwychwstałej Polski i jej sławnej przyszłości, opartej na pokoju i nienaruszalności traktatów".

J. I. Kraszewski. 44

Brühl.

CZASY SASKIE.

(Ciąg dalszy).

Co potem nastąpi, nie wiem... Patrz jak się do dwudziestu śmieje, a co oczy jej mówią, aż strach! Takiej żony trzeba takiemu, jak ty, człowiekowi. Hassego, wielkiego muzyka, ożenili z Faustyną; taki artysta, jak ty, musi się z taką aktorką poślubić. Dziś już doskonale spiewa swą partję naiwną, cóż to będzie, gdy obejmie les grandes coquettes?

Po ruchach tylko mimowolnych Brühla poznać było można, iż to szpilkowanie bezlitośne dotykało go; nie tracił jednak ani głowy, ani postawy zmienił, udał głuchego i, nie patrząc na zbira, wstał i odszedł. Szukał go później niecierpliwie prześladowca, ale wenecjanina nigdzie na salach nie było.

Muzyka brzmiała i maski skoki poczęły, które trwały do rana.

Jeszcze na salach kręciły się ostatnie pary, gdy w kaplicy na Taschenbergu padre Guarini królewiczowej, spowiadał i wysłuchawszy mszy, tancerzy i pobożnych dworowi ich głowy posypywał popiołem.

IV.

Pomimo karnawału, mimo olbrzymich budowli, któremi król bawić się próbował, mimo wspaniałości, jaka go otaczała, August II nudzić się zdawał. Chciano go dla roztargnienia ożenić; zginał i rozśmiał się; nie życzył sobie sprawiać wesela: czasy były ciężkie, a królewskie gody, takiego pana godne, musiały być kosztowne. Noga go trochę bolała; był smutny. Świat już mu nie miał do dania; złego i dobrego kosztował tyle, że na dnie czary życia zostały same męty. Najpiękniejsza dziewica była dlań powszednim obrazem: w pamięci jego stały się całe szeregi tych istot promieniejących chwilę, a tak rychło uwiędłych. Lubomirska była stara, Cosel zamknięta, inne się rozleciały po świecie. Nie mogąc być szczęśliwym, chciał być wielkim. Słał wiece do Afryki uczonych z wyprawą.

Wznosiły się koszary olbrzymie na Nowem-Mieście, przerobionem świeżo jego rozkazem ze starego, zakładano kościół budowano piramidy i pałace.

Król jechał do Königsteinu nowe mury oglądać i ziewał, przejeżdżał do Hubertsburga i ziewał; kazał się wieźć do Moritzburga i znajdował, że mu się sprzykrzył, a Drezno nawet było nieznośne. Gdyby mu kto tę myśl podał, możeby był spalić kazał miasto w czasie koncertu, aby je na nowo olbrzymio z ciosu odbudować; ale pomysł był już zużyty.

W Polsce zdawało mu się, że Drezno kocha, w Dreźnie tęsknił za Warszawą: nigdzie nie było dobrze. Drugiego listopada przypadło święto patrona łowów Huberta, którego obchodzono zawsze świetnie; cały dwór królewski i królewiczowski do Hubertsburga się udał; ciągnęły psiarnie i oba obozy myśliwskie, saski i polski, a nie było też pół dworni, poczwary z pałaców łowieckich aż do łowczego od trufli. Wielkim łowczym dworu był von Leibnitz, wielkim sokolnikiem Mosczyński i były myśliwskie wojska j. k. mości, które tylko przeciw niedźwiedziom i dzikom wyprowadzano.

Ale król znajdował św. Huberta zużytym i myślistwo zbyt jednostajnem. Niepokój jakiś go ogarniał. Na Nowy Rok zwabił go jarmark do Lipska, na który handlarze mieli cudne przyprowadzić konie, a znalazł, że to były szkapy szkaradne. Aktorki, z Belgji przywiezione, wszystkie miały zęby tak podrabiane jak konie.

Po skończeniu karnawału wrócił August do Drezna dnia 6 stycznia i na pierwszym balu spostrzegł, iż wszystkie niewieście twarze były powiędłe, oczy pogasłe, usta pobladłe. Sadził, że się zrywaniem sejmu w Warszawie lepiej zabawi. Karnawał został na opiece królewicza i padre Guariniego, a królewskie powozy sposobiono do Polski.

Brühl nieodstępnie był przy nim. Inni padali, niknęli, odchodzili, mieniali się; ten z pazia był już ministrem, a król się bez niego obejść nie mógł. Akcyza płynęła do skarbu i podatek zasycał nigdy nie dające się napełnić kasy.

Szlachta sykała; na to był jeden sposób i tego użyto. Dwór zaludnił się obcymi. Włosi, Francuzi, Holendrzy, Duńczycy, Prusacy, Bawarowie powyrastali na dworze, a szlachta saska poszła robić pieniądze dla króla na roli.

Brühl znajdował, że n. pan miał słuszność, że najlepszymi sługami byli ci, których cały los zawisł od króla.

Dnia 10 stycznia dziedzińce zamkowe pełne były koni, powozów i ludzi. Dwór saski i polski gromadził się do podróży. Sale pełne były tych, którzy królowi towarzyszyć mieli. August II żegnał się z synem i jego żoną. Na twarzy jego niecierpliwość i znużenie zastępowały dawną jasność majestatu. Z wielką czułością cisnął się królewicz do ojca; z powagą żegnała go królewczówna Józefa.

Dalszy ciąg nastąpi

Zarzuty pod adresem Pomorzan.

(Dokończenie).

Na podstawie wymienionych dwóch kłamliwych zarzutach wysuwają obersanatorzy wniosek: na Pomorzu trzeba stworzyć nowe pokolenie — i ten wniosek p. woj. Lamot wypowiada na publicznem zebraniu. Przypatrzmy się temu wnioskowi bliżej, i wysnujmy znów z niego dalsze logiczne wnioski.

Wedle zdania sanatorów z p. woj. Lamotem na czele Pomorzanie, którzy w wiekowej walce przeciw podstępnej i żarłocznej hydrze germańskiej zachowali polski charakter Pomorza i je Polsce oddali jako wolny dostęp do morza, nic nie są warci, że trzeba to pokolenie pomorskie śpiesznie zlikwidować, — i nowe tworzyć. — Rozumiemy! Tem uzasadnia się usuwanie i niedopuszczanie Pomorzan. — Nie uda się, panowie, nie uda, bo Pomorzanie twardy lud; możecie nas spychać na szary koniec, wypierać — jak kiedyś zaborcy czynili, — ale my potrafimy żyć, bronić się i zdobywać nawet z trzeciej linji.

Pomorze wystawione najwięcej na ataki germańskie, a my najlepiej znamy taktykę germańską, i jej się przeciwstawić potrafimy, a nie wy, którzy potraficie prawić szumne frazesy i uprawiać błyskotliwą politykę, — lecz nie potraficie konsekwentnie działać.

Proszę, coście uczynili dla wzmocnienia polskości na Pomorzu? Likwidacji zaniechaliście, z Niemcami wszędzie obchodzicie się jak z jajkiem, że od 1926 ogromnie im czub urósł, że występują i postępują sobie coraz śmielej. **Gadacie — gadacie przeciw Niemcom, ale niczego nie podjęliście, ani nie przeprowadziliście, coby ich ekspansję powstrzymać mogło, że coraz więcej zalewają Pomorze swemi placówkami, — i nowe sobie przygotowują przez tanie kredyty z niem.** Sofortprogrammu, — za pośrednictwem Gdańska i niby neutralnych banków zagranicznych. A u nas — gada się aż do przesytu o pomorskim Sofortprogramie, — lecz w wywiad. wykazuje się tyle trudności i przeszkód, że o realizacji choćby cząstki ani marzyć nie można. Gadaniem nie powstrzymacie „Drang nach Osten", — lecz celową i wytrwałą pracą. Pokażcież nam ludzi, we waszych szeregach, którzyby do upartej walki o Pomorze lepiejby byli przygotowani, niż Pomorzanie. Przeciwnie, — gadulstwem — i miękkoduszną ustępliwością, szkodliwym systemem politycznym i gospodarczym, utrudniacie nam obronę i postęp. To jest pewnem, że daleko dalej bylibyśmy, gdybyśmy byli mieli wolną rękę na Pomorzu, — i jaką taką szczerą i wydatną pomoc.

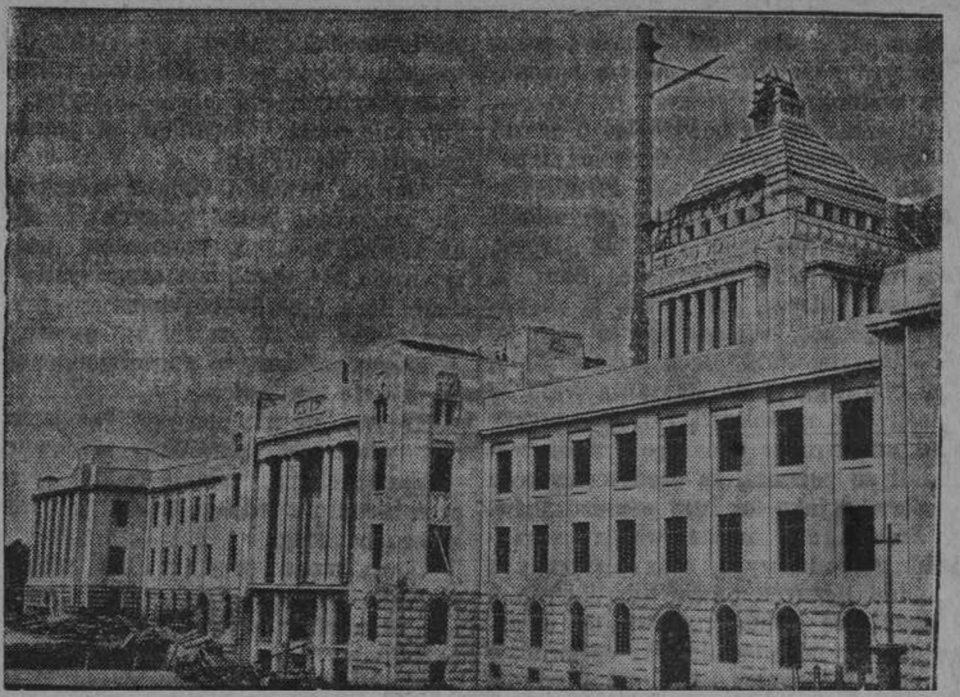
Któżto ma tworzyć to „nowe pokolenie" na Pomorzu? Czy wy sanatorzy? Uszanujcie wpierw siebie. — Czy może chcecie ściągnąć do pomocy — Żydów i różnych Ukraińców, udrapowanych w polskie togi? Aby nowe pokolenie tworzyć, pokolenie zdatniejsze, to trzebaby mieć ku temu materjał silny i zdrowy — i fizycznie i moralnie.

Iżby sanatorowie taki stanowili materjał, — tego dostrzec nie możemy. Wcale nie przeczymy, że pożyteczną byłaby przymieszka fizycznie i moralnie silnego i zdrowego materjału polskiego, lecz trzonem być musi pomorski; — a sztuczne i niewłaściwe tworzenie mogłoby wydać tylko sztuczny, niezdrowy i nieodporny twór, cudaczny potworek. Sanacyjna zaś przymieszka tylkoby spaczyła i zwyrodniła zdrowy i odporny typ pomorski. Zresztą — prędzej i łatwiej my Pomorzanie was sanatorów połkniemy i przetrawimy, niż wy nas. A to co silne i zdrowe do nas przyjdzie.

Radzimy wam tylko, abyście zaniechali tego, na czem nic a nic się nie znacie, choć mędrców politycznych udajecie.

Niech ten mój głos usłyszą, jako gorzką prawdę nieuczciwi przybysze, a ci nam życzliwi rodacy z innych dzielnic, którzy szczerze z nami współpracować chcą, niech ukrócą rozwielmożnienie się tych, którzy i Kongresówce i Małopolsce żerem byli, a do nas szkodzić przyszli.

Pomorzanin.



Nowy parlament Japonji w Tokjo.

Jan Kwapiński o Józefie Becku.

Interesujący przyczynek historyczny, pominięty w życiorysach wicepremjera, ogłaszanych obecnie.

Jan Kwapiński, obecny poseł sejmowy, był wybitnym działaczem socjalistycznym. W r. 1928-ym wydał broszurę pt.: „Organizacja bojowa. — Katorga. — Rewolucja rosyjska. — Z moich wspomnień 1905—19".

W czasie rewolucji rosyjskiej był w więzieniu w Orle, skąd go rewolucja wypuściła. Wówczas wziął czynny udział w organizacjach rewolucyjnych, organizując sekcję polską w Orle. W ustępie o tych wspomnieniach czytamy (str. 87):

— „Miejscowa władza sowiecka rozpoczęła energiczne kroki w kierunku stworzenia siły zbrojnej dla ochrony autorytetu miejscowej władzy i bezpieczeństwa ludności. W sekcji naszej było kilkudziesięciu wojskowych-Polaków, którzy z pismami od tow. Pużaka (działacz socjalistyczny, który jako PPSowiec pracował w komisarjacie polskim w Moskwie, dzisiaj sekretarz PPS. Red.) przyjeżdżali do Orła z rozmaitych formacyj. Postanowiliśmy w porozumieniu z komisarzem wojskowym zorganizować z nich regularny oddział imienia Mireckiego.

Komendantem oddziału został wyznaczony Polak Niwiński, komenda odbywała się w języku polskim. Zagwarantowaliśmy sobie, że nasz rewolucyjny polski oddział nie będzie używany do walk wewnętrznych i do tłumienia rozruchów chłopskich, wówczas bardzo rozpowszechnionych. Komisarzem politycznym w tym oddziale z ramienia partji (PPS) wyznaczyliśmy tow. Stanisława Bergera (dziś BBS-owiec warszawski. — Red.). Dowódca Niwiński został po dwu miesiącach zawieszony z powodu jakiejś malwersacji.

Akurat w tym czasie przyjechał do Orła z listem od tow. Pużaka p. Beck (obecnie pułkownik, szef gabinetu p. ministra wojny i wicepremjer). Przyjąłem p. Becka z otwartemi ramionami, w mojem prywatnem mieszkaniu i po krótkiej rozmowie zaproponowałem mu objęcie dowództwa nad osieroconym od działem. P. Beck propozycję przyjął i objął dowództwo. Po pewnym czasie oddział nasz w porozumieniu z sekcją i tow. Pużakiem przesłany został do Ziarnowa na pogranicze ukraińskie.

Charakterystyczne było, że oddział ten, zdaniem komisarza Gorbaczewskiego, uważany był za najpewniejszy: większość oddziałów wojskowych grabiła miejscową ludność i wracających do kraju jeńców. Na specjalnej konferencji przy udziale tow. Pużaka i przedstawicieli oddziału ustalono, że w momencie wystąpienia Petlury przeciw ko Skoropadskiemu i Niemcom nasz oddział wojskowy miał się połączyć z Petlurą. Po przyjeździe do kraju komunikowałem o tem ówczesnemu naczelnikowi państwa Pilsudskiemu na specjalnej konferencji." —

W rozesłanych oficjalnych życiorysach obecnego wicepremjera ten ciekawy szczegół z jego życia — jako komendanta oddziału rewolucyjnego im. Mireckiego — został pominięty.

Nieszczęśliwy wypadek pod Czyżewem.

Samochód pod kołami lokomotywy.

Białystok 27. 8.

Nocy wczorajszej o godz. 2nad ranem na przejeździe kolejowym koło Czyżewa na 108 km. toru Warszawa—Białystok parowóz dyrekcji kolejowej warszawskiej, idący luzem z Warszawy do Białegostoku, wpadł całym pędem na samochód ciężarowy, naładowany świniami, prowadzony przez szofera Aleksandra Rutkowskiego. Obok szofera siedział Henryk Kempisty, właściciel samochodu i Tomasz Wawrzynowicz.

Skutki zderzenia były fatalne. Zdruzgotany samochód odrzuciła lokomotywa w bok od toru. Kempisty poniósł śmierć na miejscu, Rutkowski i Wawrzynowicz z pogruchotanymi członkami znaleźli się obok wywróconego samochodu. Po udzieleniu im pierwszej pomocy lekarskiej przez lekarza z Czyżewa, odwieziono obu w stanie bardzo ciężkim pociągiem pośpiesznym do szpitala w Białymstoku.

Jugosłowianie wzięli górę.

W raidzie lotniczym Małej Ententy nie osiągamy sukcesów...

Katastrofa po katastrofie... — Już tylko dwaj piloci polscy kontynuują lot...

Warszawa, 28. 8. Tel. wł.

Z lotniska na Okęciu pod Warszawą rozpoczął się wczoraj o godzinie 1 w nocy start do lotu Małej Ententy i Polski. W raidzie bierze udział 24 samolotów, po 6 z każdego państwa, a mianowicie Czechosłowacji, Jugosławji i Rumunji oraz Polski.

Do zawodów tych ze strony Polski przeznaczono 5 samolotów polskiej konstrukcji „Lublin R. VIII" z 600-konnemi motorami oraz jeden samolot „Potez XV" z 450-konnym silnikiem. Wszystkie maszyny polskie są wyposażone również w silniki polskie. Rumunja i Jugosławja wysłały po 6 samolotów Breguet z 600-konnemi silnikami, Czechosłowacja wystawiła aparaty czesko-słowackiej konstrukcji, a mianowicie 4 samoloty Smolika i 2 Avia. Z tego 3 samoloty zaopatrzone są w 600-konne silniki, 3 zaś w 800-konne konstrukcji Asso, co daje ekipie czeskosłowackiej znaczną przewagę w szybkości.

Start odbył się grupami po 4 samoloty. W pierwszej grupie wyleciell mjr. Burdoloiu z kpt. obserwatorem Jacobescu (Rumunja), kpt. Rubczic z por. Mikecem (Jugosławja), kpt. Maresz z kpt. Beneszem (Czechosłowacja) i por. Massalski z por. Misiewiczem (Polska).

Wnet po starcie z Małopolski Wschodniej z Krasnobrodu nadeszły hiobowe wieści o strasznej katastrofie samolotu polskiego typu „Lublin R. VIII" (silnik Hispa no-Suiza 600 koni). Kiedy mianowicie samolot znalazł się o godz. 3 rano nad stawami rybnemi majątku Podzamek, otaczającemi Krasnobrody, lotnicy odczuli poważny defekt w motorze i, nie mogąc lądować na wodzie, wyskoczyli z aparatu, opuszczając się na ziemię przy pomocy spadochronów. Kpt. Pamuła, pilotujący aparat wyskoczył z wysokości 300 metrów. Wydobyto go z wody zdrowego. Drugi lotnik obserwator ppor. Azarewicz nie zdążył wyskoczyć wskutek zaplątania się w pasach ochronnych i spadł wraz z samolotem do wody, ponosząc śmierć. Aparat został całkowicie zniszczony. Zwłoki ppor. Azarewicza wydobyto i przewieziono do majątku Podzamek, na którego terenach katastrofa miała miejsce.

W kilka godzin po pierwszej wiadomości o katastrofie nadeszła z Pragi Czeskiej druga wiadomość o nieszczęśliwem lądowaniu w Czechosłowacji aparatu polskiego Potez XV, pilotowanego przez por. Witakowskiego i obserwatora por. Farlika Władysława. Samolot musiał lądować na terenach gminy Chanowice pow. Litowel wskutek defektu silnika. Lotnicy, na szczęście, wyszli bez szwanku. Aparat, mimo poważnych uszkodzeń, będzie mógł prawdopodobnie wziąć udział w dalszym locie.

Pod Cieszynem zmuszony został do lądowania aparat polski typu „Lublin R. VIII", pilotowany przez kpt. Rutkowskie go i por. Zygmunta Zborowskiego. Podczas lądowania samolot został lekko uszkodzony. Lotnicy, mimo dość silnych obrażeń, mają zamiar lot kontynuować.

O godz. 5-ej rano wylądował na polach gminy Rdzawa powiatu Bochnia dwupłatowiec czechosłowacki „S. 516—2", pilotowany przez nadporucznika 1-go pułku lotniczego z Pragi Franciszka Nozina. Lotnicy nie odnieśli szwanku. Samolot nie uszkodzony. O godz. 12,10 przybyła na samochodzie wezwana telegraficznie pomoc z Krakowa z drugiego pułku lotn. Po naprawie defektu lotnicy czechosłowaccy odlecieli o godz. 13,40 dalej w stronę Cieszyna.

Aparat jugosłowiański „Breguet XIX", pilotowany przez kpt. Nicolica Simira i ppor. Popowica lądował przymusowo w Czechosłowacji. Aparat uległ drobnym uszkodzeniom.

Rumuńska załoga: kpt. Opris, Nikalaic i mjr. Marinescu Gheorge na aparacie „Breguet XIX" uległa wypadkowi w Czechosłowacji, zmuszona do lądowania wskutek defektu silnika. Po naprawieniu drobnych uszkodzeń, lotnicy podjęli dalszy lot.

O godz. 6 na polach w Kalenbicach pod Cieszynem wylądował przymusowo samolot polski por. Maszalskiego, biorący udział w raidzie Małej Ententy. Podczas lądowania koła i śmigło zaryły się w ziemię z powodu nierówności terenu. Lotnicy wyszli bez szwanku. Samolot ten ma nr. 19. Lotnicy udali się do dowódcy garnizonu w Cieszynie.

Od godz. 5,40 zrana zaczęły samoloty lądować w Pradze Czeskiej w następującym porządku: Rubcisz (Jugosławja) godz. 5,40, sek. 46, Pavelio (Jugosławja) godz. 5.48,46, Svozil (Czechosłowacja) godz. 5.52,53 Novak (Jugosławja) godz. 5.53,56, Langer (Czechosłowacja) godz. 6.01,32, Opris (Rumunja) godz. 6.03,34, Sinticz (Jugosławja) godz. 6.05,29, Burduloiu (Rumunja) godzina 6.08,09, Kleps (Czechosłowacja) godz. 6.11,15 Hubl (Jugosławja) godz. 6.30,57, Kalla (Czechosłowacja) godz. 6.46,28.

Do Białogrodu pierwsi wystartowali: Rubcicz (Jugosławja) godz. 6,28 i Svozil (Czechosłowacja) godz. 6,50.

(Tak tedy z pośród pilotów polskich biorą dalszy udział w raidzie jedynie por. Wyrwicki, który przestrzeń Warszawa-Praga przebył w 5 godzinach 12 min i por. Szypiński, który przebył ją w 5 godz. 14 min., podczas gdy Jugosłowianie tą samą przestrzeń przelecieli w czasie 4 godz. 26 m. do 4 godz. 32 minut...

Gen. Rybak emerytem.

Warszawa, 27. 8. Tel. wł.

Prasa stołeczna podaje, że generał dywizji Józef Rybak, inspektor armji, w najbliższym czasie przechodzi w stan spoczynku.

Zgon biskupa Dolacellée.

Paryż 27. 8.

Zmarł biskup Nancy, msgr. Dolacellee.

Radosne powitanie.

Gdynia 27. 8.

Donoszą z Nowego Jorku, że wczoraj po raz pierwszy zawinął tam pod polską banderą statek polski „Polonja". Przybycia „Polonji" oczekiwał 5.000 tłum ludności z komitetem przyjęcia na czele. Statek powitany był radosnemi owacjami oraz odegraniem hymnów państwowych polskiego i amerykańskiego

Co będzie?...

Już w ubiegłym numerze „Ziemi Chełmińskiej“ omówiliśmy w ogólnych zarysach znaczenie ostatniego przesilenia rządowego. Dziś stwierdzamy, że wszystkie dzienniki warszawskie zgodnie twierdzą, iż zmiana na stanowisku premjera oznacza wzmocnienie polityki „silnej ręki“.

Najpoważniejsze pismo w Polsce „Gazeta Warszawska“ pisze:

„Właściwe powody zmiany rządu, czy tylko samego premjera osłaniane są zupełnem milczeniem czynników rządowych. Jedna tylko „Gazeta Polska“, grożąc zaostrzeniem kursu wobec opozycji pozwala się domyślać, że **chodzi między innemi o zastraszenie przeciwników“.**

Jak z dalszego toku artykułu wynika ma też dopiąć tego celu środkami represyjno-policyjnemi. Wobec tego zadaje „Gaz. Warsz.“ następujące pytanie:

„Czy środki te mają istotnie doprowadzić do zlikwidowania czy choćby zmniejszenia opozycji?

Gdyby chodziło tylko o dwustu kilkudziesięciu posłów, czy kilkadziesiąt pism opozycyjnych, możeby i pomogły. Ale opozycja przeciw obozowi majowemu to nie tylko posłowie i prasa, jak naiwnie przypuszcza „Gazeta Polska“. **W opozycji i to zdecydowanej — jest ogromna większość społeczeństwa wszelkich stanów.**

Ten zdecydowanie nieprzychylny stosunek społeczeństwa zawdzięcza obóz rządowy nie opozycji sejmowej, lecz — sam sobie. **Nie tylko błędy polityczne i gospodarcze na to wpłynęły.** Błędy popełniamy wszyscy, a społeczeństwo nasze jest na nie bardzo wyrozumiałe. Wybaczyło ich wiele i wybaczyłoby jeszcze więcej także obozowi obecnie rządzącemu, gdyby nie dwa jego już nie błędy, ale śmiertelne grzechy, któremi są:

1) określenie wszystkich niezależnych czynników politycznych mianem antypaństwowem z równoczesnem przyznaniem sobie wyłącznego monopolu państwowości,

2) tolerowanie i osłanianie w obozie rządowym ludzi, którzy popełnili wyraźne nadużycia na szkodę państwa.

Żaden uczciwy człowiek nie zrozumie tej zaciekłości, z jaką obóz rządowy przeciwstawiał się walce z nadużyciami, stwierdzonemi przez tak bezstronny i fachowy organ, jakim jest Najwyższa Izba Kontroli.

Oto są główne przyczyny, które sprawiły, że fala opozycji ogarnęła już nawet te warstwy społeczeństwa, które dotąd stały zdala od walk politycznych.

Opozycja może spokojnie oczekiwać spełnienia pogróżek organu pułkownikowskiego. Mogą one spiętrzyć falę: zniszczyć jej nie zdołają“.

Wyjątek stanowi żydowski „Nasz Przegląd“, który rozpatruje całą sprawę pod kątem widzenia polityki zagranicznej, szuka związku ostatniej zmiany w rządzie polskim z posunięciami Niemiec i twierdzi, że wszelkie decyzje w dziedzinie polityki wewnętrznej, a stosunku do Sejmu w pierwszym rzędzie, zostaną rozstrzygnięte dopiero po zgromadzeniu Ligi Narodów.

A więc może być rząd „silnej ręki“ nie tylko w stosunkach wewnętrznych ale i zagranicznych.

Słowo „silna ręka“ umieszczamy rozmyślnie w cudzysłowie, bo u nas to pojęcie ma swoiste znaczenie, a **pojęcie „siły“ utożsamia się zazwyczaj z lekceważeniem obowiązujących w państwie ustaw.**

Niestety, tak pojmowane „silne rządy“ nigdy nie potrafią zdobyć się na istotnie silną politykę zagraniczną i dlatego nam koncepcja „Naszego Przeglądu“ do przekonania nie trafia. **My wogóle w czynną politykę zagraniczną rządów pomajowych nie wierzymy.**

Mogą się one od czasu do czasu zdobyć na takie gesty, jak lekceważące wykrzykniki pod adresem Waldemarasa, by potem jechać do Genewy i wyciągać do owego „durnego Waldemarasa“ dłoń pojednania. Są to tylko gesty, pozbawione całkowicie treści i najmniejszej iskierki jakiejś myśli przewodniej.

To też absolutnie nie wierzymy, by na terenie polityki zagranicznej nastąpiły jakieś radykalne posunięcia, które rozproszyłyby ciężkie chmury nasuwające się wolno lecz ciągle i coraz szerszym pasmem na naszym zachodnim widnokręgu.

To samo da się powiedzieć o naszej polityce gospodarczej. Objęcie stanowiska premjera przez p. J. Piłsudskiego nie zapewni nam lepszej przyszłości lub chociażby nadziei na lepszą przyszłość w tej dziedzinie. **Sam p. Piłsudski nieraz podkreślał, iż zagadnienia gospodarcze nie leżą w polu jego widzenia.** Pułk. Beck jeszcze mniej ma kwalifikacyj do staczania walk ze „złośliwą konjunkturą“, zaś wszyscy inni **ministrowie obecnego rządu wykazali co potrafią, za czasów zarówno p. Sławka jako też jego poprzedników.**

Zresztą dla uregulowania zagadnień gospodarczych, oraz związanych z niemi licznych umów handlowych o charakterze miedzynarodowym, wypadałoby się odwołać do ciał ustawodawczych, więc zwołać Sejm, a jak wiadomo, nowemu premjerowi nie przyszłoby to łatwo ze względu na przeszkodę natury, powiedzmy, psychologicznej.

Również nie spodziewamy się posunięcia naprzód sprawy uzdrowienia naszego ustroju państwowego, a to z dwóch przyczyn:

1. Znane nam projekty konstytucyjne zarówno klubu Be-Be, jak też pochodzące z kół bardziej wtajemniczonych i stojących bliżej „czynnika decydującego“ bynajmniej za zdrowe i pożyteczne uznać nie możemy.

2. **Moment do tego, by Sejm istotnie mógł uchwalić zdrowy projekt zmian Konstytucji, bodaj już minął.** A nastąpić to musiało z chwilą powstania Centrolewu, który jest czynnikiem równie destrukcyjnym jak obóz sanacyjny, z którym zresztą Centrolew w jednem gnieździe się wylągł.

Słowem **ostatnia zmiana w rządzie nie zapowiada nam żadnych nadziei na lepsze,** żadnych momentów pozytywnych, ale natomiast **moglibyśmy z dużą dozą prawdopodobieństwa przepowiedzieć, co się zmieni na gorsze, a przedewszystkiem, co z istniejącego zła pozostanie bez zmian.**

Zresztą już nie pierwszy raz jesteśmy świadkami przesileń rządowych polegających na zmianie miejsc — na przesiadaniu z jednego fotela ministeralnego na drugi.

Istota rzeczy przytem nie ulegała zmianie i koncert rządowy po dawnemu brzmiał fałszywie, choć niemniej hałaśliwie.

Moglibyśmy więc powtórzyć słowa z bajeczki Kryłowa: „Przyjaciele, jakkolwiekbyście nie siadali, nie będziecie jednak nadawali się na muzykantów“.

To też reasumując wszystko, cośmy wyżej podali, stwierdzić musimy, że i **nasze stanowisko wobec ostatniej edycji rządów pomajowych pozostaje nie zmienione.**

Będziemy nadal szli tą samą drogą w raz obranym kierunku, przekonani, iż żadne kombinacje personalne w łonie obozu majowego nie zdołają zbawić Polski, a nic nie mogą też wpływać na sposób i kierunek pracy Obozu Narodowego.



Kwatera Napoleona pod Waterloo padła ofiarą płomieni. W tejże samej kwaterze zetknęli się po bitwie wódz angielski Wellington i niemiecki Blücher.

Wszystko jedno: Polacy, Białorusini czy Ukraińcy?

Obłędne i niepoczytalne poglądy na sprawę granic Polski.

Dziennik ścisłej grupy rządowej („Gazeta Polska“) zamieścił w kilku odcinkach dłuższy artykuł p. t. „Kresy“. Nieznany autor tego artykułu zachęca do tworzenia przez Polaków n a r o d u b i a ł o r u s k i e g o, dowodząc, że jest to najlepszy sposób utrzymania kresów północno - wschodnich przy Polsce. — Celem tego sztucznego t w o r z e n i a narodowości białoruskiej ma być rozszerzanie na wschód kultury zachodniej.

„Gazeta Polska“ pisze:

— „N i e c h o d z i z punktu widzenia polskiej racji stanu o to, czy na kresach będą Polacy, czy Białorusini i Ukraińcy, ale o to, aby granica państwa polskiego była jednocześnie g r a n i c ą z a c h o d n i e j k u l t u r y, aby ci wszyscy kresowi Polacy, Ukraińcy i Białorusini czuli się dziećmi wielkiej rodziny narodów zachodnich“. —

Jak widzimy, „pierwsza brygada“ przejęła się bardzo szybko ideą Paneuropy. Na wszelki wypadek pozwolimy sobie zwrócić uwagę, że ideał „polskiej racji stanu“ w ujęciu „Gazety Polskiej“ mógłby być zrealizowany także gdyby Polski wcale nie było i gdyby jej granica była granicą zachodnio - kulturalnych... N i e m i e c.

Jeżeli „nie chodzi“ o to, ażeby na kresach byli P o l a c y, to dlaczego nie postawić na ich miejsce Niemców i Żydów? — Przecież to także „dzieci wielkiej rodziny narodów zachodnich“.

Najsmutniejsze jednak jest to, że „taką Polskę“ pp. sanatorowie chcą nazwać „mocarstwową“. Nazwa ta byłaby o tyle prawdziwa, że Polska — urządzona przez pp. sanatorów — byłaby piłką nożną różnych ... mocarstw jawnych i tajnych (anonimowych).

Sprawy gospodarcze pójdą „nabok“?

Jakie były i są „główne troski“ premjerów rządu?

W wywiadzie swoim oświadczył premj. Piłsudski, co następuje:

— „zawsze szukam g ł ó w n e j t r o s k i, spokojnie o d k ł a d a j ą c n a b o k wszystko inne.

Za taką zaś główną troskę muszę uważać w Polsce zmianę tych prawnych zasad podstawowych, które nazywają K o n s t y t u c j ą“. —

Taka będzie „główna troska“ obecnego premjera. Inaczej było poprzednio kiedy premjerem był płk. Sławek. Tak nas przynajmniej zapewnia „Gazeta Polska“, która za największą zasługę poprzedniego premjera poczytuje opiekę nad zagadnieniami gospodarczemi. Dziennik „pułkownikowski“ dowodzi:

— „Gdy cała opozycja, od jednego do drugiego jej skrzydła, miała pełne usta gołosłownej troski o sytuację g o s p o d a r c z ą f i n a n s o w ą państwa, o racjonalną organizację p r o d u k c j i krajowej i jej z b y t u — bez najlżejszej intencji skupienia wszystkich sił społeczeństwa do walki na tym odcinku — r z ą d ze swym premjerem na czele p r a c o w a ł nieustannie z dnia na dzień nad planowem, rozsądnem o p a n o w a n i e m idącego przez cały świat k r y z y s u, nad ograniczeniem do minimum jego złych skutków, zapobiegając z powodzeniem temu, aby nie naruszył on podwalin gospodarki państwowej i społecznej.

Najzajadlejszy krytyk nie zdoła obalić tej z a s ł u g i r z ą d u, że roztaczana przezeń opieka i pomoc dla produkcji krajowej s t a j e s i ę c o r a z b a r d z i e j c e l o w a, na coraz dalszych przewidywaniach oparta, coraz skuteczniejsza“. —

Nie chcemy zastanawiać się nad tem, ile rząd płk. Sławka przyczynił się do poprawy położenia gospodarczego w kraju. Zwracamy tylko uwagę na to, że miało to być jego „główną troską“.

Z wywiadu min. Piłsudskiego natomiast wynika, że ta sprawa zostanie „spokojnie o d s u n i ę t a n a b o k“, a „główną troską“ nowego premjera ma się stać naprawa... k o n s t y t u c j i.

Stwierdzamy tylko te różnice i rozbieżności, nie wdając się wcale w ich ocenę i krytykę.

Sprawozdanie

z głównego targu na konie, bydło rogate i świnie w Toruniu z dnia 21 sierpnia 1930 r.

Spędzono na targowicy miejskiej przy rzeźni 333 koni, 65 szt. bydła rogatego, 20 świń tucznych, — warchlaków, prosiąt. 253

Płacono: Konie starsze . .	100—150 zł
„ robocze . .	400—600 „
„ dobre . .	700—900 „
„ i lepsze materj. hodowl.	— „
Źrebięta roczne	100—200 „
Źrebięta 2-letn.	250—350 „
Bydło rogate:	
Krowy starsze	200—350 „
Krowy dojne	450—650 „
Jałowice	— „
Trzoda chlewna:	
Świnie tuczne 50 kg . .	85— 90 „
Warchlaki poniżej 35 kg .	65— 75 „
Warchlaki powyżej 35 kg.	80— 90 „
Prosięta za parę . .	50— 70 „

Sprawozdanie z handlu zboża i nasion. Notowania fmy. B. Hozakowski w Toruniu

Płacono w ostatnich dniach loco stacja załadowania w złotych za 100 kg.

Toruń, dnia 25 sierpnia 1930 r.

Konicz. czerw.	180—225	Groch polny	—
„ biała	200—300	Groch ziel.	32— 36
„ szwed.	150—200	Bobik	—
„ żółta	90—100	Gorczycę	50— 60
„ w łusk.	40— 50	Rzepak	45— 50
Inkarnatkę	180—200	Rzepik	60— 65
Przelot.	80—100	Łubin nieb.	—
Rajgras kraj.	90—110	Łubin żółty	—
Tymotkę	40— 50	Siemię lnian.	75— 80
Seradelę	26— 30	Konopie	60— 70
Wykę letnią	30— 36	Mak nieb.	80—100
Wyczkę zim.	90—100	Mak biały	100—130
Peluszkę	30— 34	Tatarkę	30— 35
Groch Wiktorja	42— 46	Proso	40 — 50

Targ na bydło.

Urzędowe sprawozdanie targowe Komisji notowania Cen.

Poznań, dnia 26. 8 30 r.

Spędzono wołów 105, buhai 197, krów 502 bydła —, świń 1830, cieląt 665, owiec 27

Razem zwierząt 3316.

Płacono za 100 kg żywej wagi za:
(Ceny loco Targowica Poznań łącznie z kosztami handlowemi).

BYDŁO:	
Pełnomięsiste, wytuczone nieoprzęgane	134—142
Mięsiste tuczone młodsze do lat 3	122—130
Mięsiste tuczone starsze	112—116
Miernie odżywione	000—000
Woły:	
Buhaje:	
Wytuczone pełnomięsiste	122—128
Tuczone mięsiste	114—120
Nie tuczone, dobrze odżyw. starsze	102—110
Miernie odżywione	090—100
Krowy:	
Wytuczone pełnomięsiste . . .	122—130
Tuczone mięsiste	110—120
Nie tuczone, dobrze odżywione . .	90—100
Miernie odżywione	60—070
Jałowice:	
Wytuczone pełnomięsiste	130—138
Tuczone mięsiste	116—124
Nie tuczone, dobrze odżywione .	108—114
Miernie odżywione	096—104
Młodzież:	
Dobrze odżywione	086—090
Miernie odżywione	078—084
Cielęta:	
Najprzedniejsze cielęta wytucz. .	180—190
Tuczone cielęta	160—170
Dobrze odżywione	144—154
Miernie odżywione	130—140
OWCE:	
Wytuczone pełnomięsiste jagnięta i młodsze skopy	000—144
Tuczone starsze skopy i maciorki	000—120
Dobrze odżywione	000—000
Miernie odżywione	000—000
ŚWINIE (TUCZNIKI):	
Pełnomięsiste od 120 do 150 kg żywej wagi	192—196
Pełnomięsiste od 100 do 120 kg żywej wagi	184—190
Pełnomięsiste od 80 do 100 kg żywej wagi	174 180
Mięsiste świnie ponad 80 kg . . .	168—172
Maciory i późne kastraty	156—164
Świnie bekonowe	174—180

Pił do swoich.

Na marginesie nowej „enuncjacji" Piłskiego.

Już przywikliśmy do tego, — że w chwilach ważnych, kiedy każdy rozsądny i dbający o przyszłość narodu i państwa obywatel czeka z niepokojem na zajęcie się władz naczelnych tą czy ową sprawą, — dochodzą się do naszej wiadomości „enuncjacje", które niczem nie uśmierzają naszego niepokoju, lecz przeciwnie napawają nas słusz nem oburzeniem, które rzecz jasna, musi spowodować pogłębienie naszego zakłopotania o losy państwa.

I tak obecnie, — kiedy Niemcy przy stępują do ofensywy na nasze granice, kiedy kraj tonie w nędzy spowodowanej kryzysem gospodarczym, kiedy stoimy przed sesją Ligi Narodów, w czasie której dla podtrzymania naszego stanowiska potrzeba nam autorytetu — usłyszeliśmy nową „enuncjację" naszego nieproszonego wielkorządcy premjera J. Piłsudskiego. — I czy w tej „enuncjacji" można się dopatrzyć choć śladu nikłego, że i naczelnik rządu, troszczy się o najżywotniejsze zagadnienia państwa? Odpowiedź krótka. O tem ani słowa. Mówi wprawdzie marszałek Piłsudski o zmianie konstytucji, ale o sposobie dokonania tej reformy, bądź co bądź koniecznej i ważnej [3] nic nie wspomina, a nawet można odnieść wrażenie, że **nie zamierza dokonać tego w sposób prawny. Oświadczenia więc w odniesieniu do konstytucji, daje przypuszczać, że pominięcie drogi prawnej przy jej reformowaniu — wprowadzi państwo na większe jeszcze bezdroża.** Nielegalne przeprowadzenie zmiany konstytucji dzięki dzisiejszemu układowi stosunków w państwie, będzie chciał dokonać Piłsudski i jego obóz. A więc bankruci polityczni! Dosłownie bankruci, gdyż **Piłsudski stojąc dziś na czele rządu, sam potwierdza wypowiedziane kiedyś p. Prezydentowi słowa, że będzie premjerem, ale w chwili dla państwa groźnej. Mając więc przez przeszło 4 lata rządy niepodzielne w swych rękach, dziś ujmując formalnie władzę, sam potwierdza, że jest źle, a tem samem musi sobie powiedzieć, że nikt inny jak on sam jest temu winien, że państwo swemi rządami sprowadził na manowce.**

Sprawa konstytucji, jedyne zagadnienie państwa wspomniane w „enuncjacji" — jest oczywiście jak zwykle powiedziane w sposób tak niecenzuralny, że zwykły obywatel napewno za taką gadaninę powędrowałby za to do więzienia. Lecz niestety **opinja lekarska nie ma w dzisiejszej Polsce wpływu na to, aby ktoś gadał bzdury, jakie codziennie słyszeć można w domach warjatów, których dla porządku publicznego zamyka się w szpitalach.** Nie po raz pierwszy ten „wybitny" mąż stanu użył we tak ordynarny sposób na konstytucję, na posłów. Nie po raz pierwszy mowa jest o „smrodach" o „chlewie poselskim", „o rzyganiu, o „ślubujących portkach" i t. d. O tem wszystkiem opinja już dostatecznie się wypowiedziała, więc uważamy, że już niepotrzebna charakteryzować bliżej tych wynurzeń „marszałkowskich". Jedno tylko jak dotąd zawsze podkreślamy. Cóż powie i tym razem zagranica? **Czy jest poza nami inny naród na świecie, który by sobie na to pozwolił, aby o nim i jego przedstawicielstwie takie wygłaszano „enuncjacje"?**

Autor „enuncjacji" jest już w podeszłym wieku. Stan jego psychiczny znamy już od kilku lat bardzo dobrze. Znaną jest rzeczą, że w tym wieku chory psychicznie są już nie uleczalni i nic nowego już myśleć nie są zdolni, najwyżej zaczyna się im w głowach więcej gmatwać... Ostatnia „enuncjacja" w zasadzie nic nowego nie przyniosła prócz końcowego ustępu, który mowa o wydawaniu pieniędzy na partje i zaniku przyzwoitości, co jest charakterystyką czasów dzisiejszych. „Sanatorzy" sami nazwą tą z pewnością gmatwaniną czyli pomieszaniem pojęć. Piłsudski niewiadomo pod jakim wpływem... pije do swoich. Piłsudczyk mający jeszcze trzeźwy rozum w głowie nigdy by tego nie powiedział. Któż bowiem wydawał pieniądze państwowe na partje? Czy jest poza „sanacją partja, która by wydała 8 miljonów zł. wykrytych i więcej napewno nie wykrytych na agitację wyborczą? Czy która partja ma płatnych za pieniądze państwowe agitatorów i bojówki w rodzaju „sanacyjnych" strzelców? Czy ma możność jakąkolwiek partja osadzać swych liderów bez odpowiednich kwalifikacji na lukratywnych po sadach w przedsiębiorstwach państwowych? Każdy niewątpliwie przyzna, że podobnego przykładu rozdzielania posad pretorjanom Piłsudskiego można jedynie szukać w dalekiej historji, i to w starożytnym Rzymie. Tak wielkiego szafowania groszem publicznem na cele partyjne, jakiego jesteśmy świadkami w erze pomajowej, nie znaliśmy nigdy.

Brak jest przyzwoitości mówi w końcu marszałek i tu znowu być może przez zapomnienie się pije do swoich. Któż zaraził społeczeństwo nasze kupczeniem sumień, donosicielstwem, podkopywaniem egzystencji bliźnim o innych przekonaniach politycznych. Nikt inny jak tylko „sanacja"! Dziś donosicielstwu służą funkcjonarjusze państwowi, nieraz się śpieguje przeciwników politycznych i podkopuje ich egzystencję, chociaż są wcale lojalnie do regimu usposobieni. Tak tylko ogólnie wspominając aż nadto wszystkim zdanie „moralne" postępowanie „sanacji", stwierdzimy, że jej właśnie największym grzechem na zaw sze pozostanie to, że **podkopała podstawy moralne naszego państwa.**

Słusznie więc mówi marszałek o wy dawaniu pieniędzy na partje i zatracaniu przyzwoitości i oby to być choć niepoczytalny w pojęciu „sanacyjnem" ale odruchowy a więc i szczery głos przyznania się do winy... Wystarcza nam, że Piłsudski sam widzi co się w Polsce dzieje i działo. Skoro jednak błędy swe i przewinienia swoje i obozu swego chce naprawić jak mówi przy pomocy tych, którzy się wyłączyli z „chlewu" poselskiego, to już dziś możemy być pewni, jaki koniec tego będzie. Mamy nadzieję, że „enuncjacja" ani osoba Piłsudskiego na czele rządu, w niczem już zmienić nie mogą nastro jów olbrzymiej większości społeczeństwa, które na „sanację" już swój nieodwołalny wyrok wydało.

E. C.

Odezwał się opiekun.

Na artykuł nasz pt. „Głupich nie sieją, bo sami się rodzą" z nr. 79 odezwał się jako „gorliwy" opiekun rolników p. wice-prezes Str. Chrz. Rolników w „Rolniku" dodatku do „Glosu Wąbrzeskiego".

Autor artykułu wspomina o karjerowiczach politycznych, o ludziach bałwochwalstwem przejętych, którzy resztę społeczeństwa osłami i głupcami nazywają, pozwalając sobie wreszcie „stwierdzić", że tacy ludzie znajdują się w endecji. Dziwne pomieszanie faktów. My wiemy i wszyscy o tem wiedzą, że tylko „sanacja" a raczej jej „wielki" wódz nazwał Polaków narodem idjotów i że bałwochwalcze hołdy „mądrym" rozumom również tylko w „sanacji" się oddaje. Niema już chyba dziecka, któreby nie wiedziało o przemocą wprowadzanym kulcie Józefa z Belwederu. Skoro więc autor artykułu wie, że jest wice-prezesem stronnictwa „sanacyjnego", to niech swej własnej charakterystyki nie stosuje w odniesieniu do nas a raczej niech ją zachowa do pamiętnika i to w skrytości, aby się jego potomność nie wyrzekła, że tak chętnie przyodziewał się w miano „sanatora", będąc przecież najbardziej obelżywym wyzwiskiem.

My narodowcy wyznajemy otwarcie, że regimu dzisiejszego jako dla narodu i państwa odpowiedniego uznać nie możemy. Zaznaczamy i zechce sobie to uprzytomnić autor artykułu, że „programu" rządowego dotąd nie zwalczaliśmy, gdyż takowego niema, a nieprzejednane stanowisko nasze do rządu jest niczem więcej jak walką właśnie o program. Skoro więc wice-prezes nowego wydania Be-Be i spadkobierca „idei" chwastowej w naszym powiecie zarzuca nam walkę przeciw programowi, to może zechce nam wskazać ów „program" rządowy, może nawet dowiemy się o programie Str. Chrz. Rol. Niebywała okazja stanie się odkrywcą! Radzimy próbować a wynik tego, już dziś możemy przepowiedzieć.

Obawy zaś p. Klimka o endecję niech jemu nie zabierając cennego dla poszukiwania „programu" czasu. W tej sprawie o jego zdanie naprawdę nam nie chodzi. Najlepiej naszą siłę niech przedstawią nasi przeciwnicy. Dajemy głos socjalistycznej „Pobudce", która z zaniepokojeniem o nas pisze w nr. 23 z dnia 25 maja br.:

„Jeszcze obszarnicy tkwią przy Piłsudskim, jeszcze to czy inne koła przemysłowców kryją się z właściwemi sympatjami endeckiemi, trzymane przy rządzie obfitemi łapówkami w postaci ulg, pożyczek, dostaw. Ale dziedzic sanacji już jest całkiem gotów i pewnego dnia, gdy **smarkaterja sanacyjna** zrobi jakieś kapitalne głupstwo, a o to nie trudno w każdej chwili, lub też Piłsudski dokona jakiegoś ryzykanckiego posunięcia i załamie się, wszystko co żyje ideologją kapitalistyczną stanie przy boku swej endeckiej macierzy. **Endecja rośnie. To fakt niewątpliwy. Jedyny „czyn", którym tak chełpili się sanatorzy: rozbicie endecji, okazał się takąż bańką mydlaną, jak dziesiątki innych reklamowanych zasług obozu Piłsudskiego".**

Tak mówią o nas nasi przeciwnicy! P. K. roszczący sobie pretensje zabierania głosu w odpowiedzi na nasze artykuły, niech najpierw sam zbada czyim jest narzędziem a niewątpliwie przekona się, że został pobudzony do „czynu" przez „sanację" i tylko z obawy przed nami.

Str. Chrz. Rol. jest nowym wydaniem Be-Be i ostatnim ratowaniem się „sanacji" o której zapewne każdy rolnik dostatecznie ma wyobrażenie. Dowodemtego niech będą chociażby jego kierownicy, którzy są przecież literami zbankrutowanej 30-stki. Odezwaliśmy się głosem ostrzegawczym.

P. K. pisze o potrzebie organizowania się rolników w obronie ich interesów. Niestety w artykule jego prawie nic nie ma o rolnictwie, tylko zgrzyt, że demaskuje się polityczną robotę „sanacji" prowadzoną pod płaszczykiem pracy dla dobra rolnictwa. Może to p. K. narazie wystarczy!

Przy kołysce córeczki księstwa Yorku.

Urodziny jeszcze jednej wnuczki angielskiej pary monarszej narobiły wiele hałasu.

(Koresp. własna). Londyn, w sierpniu.

Anglicy są nieco zawiedzeni. Księżna Yorku, żona drugiego syna królewskiej pary angielskiej, powiła w tych dniach córeczkę, podczas gdy oczekiwano powszechnie, iż na świat przyjdzie syn.

Tuż przed przyjściem na świat dzieciątka do zamku Glamis, rezydencji rodz. księżnej, przyjechał autem min. spraw wewnętrznych p. Clynes, któremu pokazano później maleńkie niemowlę, księżniczkę krwi królewskiej. Pod urzędowym biuletynem o urodzinach mógł on z czystem sumieniem położyć swój cenny podpis. W ten sposób stało się zadość przepisom prawa, które wymaga, obecności ministra spraw wewnętrznych imperjum przy narodzinach przypuszczalnego następcy tronu; chodzi w danym wypadku o całkowite wykluczenie możliwości zamiany niemowlątka.

Co do ludności, to nie zważając na deszcz i wiatr, zebrała się ona na wzgórzu pod zamkiem, aby rzucić ostatnie polana drew na ogromny stos, przygotowany od kilku dni, który zapalono natychmiast na radosną wieść.

Angielskiej parze monarszej, bawiącej w zamku Sandringham, zakomunikowano nowinę o urodzinach nowiną telefonicznie.

Okręty wojennej floty brytyjskiej obwieściły światu ów wielce doniosły fakt, oddając honorowe salwy armatnie. We wszystkich kościołach w Anglji uderzono we dzwony.

Maleńka księżniczka krwi jest z pośród „płci pięknej" piątą pod względem znaczenia osobą w królestwie. Ustępuje ona jedynie pierwszeństwa królowej, księżniczce Mary, córce pary królewskiej, księżnej Yorku i własnej swej starszej siostrzyczce, młodziutkiej księżniczce Elżbiecie.

Nowonarodzona córeczka księstwa Yorku mogłaby przy pewnych okolicznościach zasiąść na tronie Wielkiej Brytanji. Już i o to suszą sobie głowę „wierni poddani". Obliczają oni, że mogłoby to dojść do skutku, gdyby: książę Walji nie ożenił się i zeszedł bezpotomnie z tego świata, albo zrzekł się swych praw następcy tronu, książę Yorku przejął po starszym bracie te prawa, nie miał męskiego potomka, ani więcej dzieci, a jego pierwsza córka (i zarazem starsza siostra nowonarodzonej księżniczki) nie wyszła w przyszłości zamąż i nie miała wcale dzieci.

Jak widzimy — droga do tronu jest dla drugiej córeczki księstwa Yorku „dość" daleka... Ale któż może przewidzieć, co przyszłość przyniesie? Dlatego kołyska, w której spoczywa błękitno-krwiste dzieciątko, budzi wiele zainteresowania wśród wszystkich obywateli Anglji.

Ewangelja św.

Na niedzielę dwunastą po Świątkach.

Ewangelja św. według św. Łukasza Roz. 10. 23—37.

O miłosiernym Samarytaninie.

Onego czasu rzekł Pan Jezus uczniom Swoim: Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie. Bo powiadam wam, iż wiele Proroków i Królów żądali widzieć, co wy widzicie, a nie widzieli; i słyszeć co wy słyszycie, a nie słyszeli. A oto niektóry biegły w zakonie powstał kusząc go, a mówiąc: Nauczycielu, co czyniąc dostąpię żywota wiecznego? A On rzekł do niego: W zakonie co napisano? jako czytasz? On odpowiedziawszy rzekł: Będziesz miłował Pana Boga Twego z wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkich sił twoich, i ze wszystkiej myśli twojej, a bliźniego twego jako samego siebie. I rzekł mu: Dobrześ odpowiedział: toż czyń, a będziesz żył. A on chcąc się sam usprawiedliwić, rzekł do Jezusa: A któż jest mój bliźni? A przyjąwszy Jezus rzekł: Człowiek niektóry zstępował z Jeruzalem do Jerycha, i wpadł między zbójce, którzy go też złupili, i rany zadawszy odeszli, na poły umarłego zostawiwszy. I przydało się, że niektóry Kapłan zstępował tąż drogą, a ujrzawszy go minął. Także i Lewita, będąc podle miejsca i widząc go minął. A Samarytanin niektóry jadąc przyszedł wedle niego, i ujrzawszy go miłosierdziem wzruszony jest. A przybliżywszy się, zawiązał rany jego, nalawszy oliwy i wina; a włożywszy go na bydlę swoje, prowadził do gospody, i miał pieczę o nim. A nazajutrz wyjął dwa grosze, i dał gospodarzowi, i rzekł: Miej staranie o nim; a cokolwiek nad zwyż wydasz, ja gdy się wrócę, oddam tobie. Któryż z tych trzech zda się tobie bliźnim być onemu, co wpadł między zbójcę? A on rzekł: Który uczynił miłosierdzie nad nim. I rzekł mu Jezus: Idźże, i ty uczyń także.

KRONIKA.

KALENDARZYK:

Piątek 29 sierpnia — Ścięcie św. Jana.
Sobota 30 sierpnia — S. M. B. Pocieszenia.

⊙ **Pogotowie lekarskie pow. Kasy Chorych.** W niedzielę dnia 30. bm. pomocy lekarskiej w nagłych wypadkach będzie udzielał p. dr. Janiszewski.

⊙ **Rozpoczęcie roku szkolnego.** Rok szkolny rozpocznie się w poniedziałek dn. 1-go września o godz. 8-mej rano.

Dzieci rozpoczynające chodzić do szkół powszechnych przybędą do klas dopiero w środę dnia 3. września br. o godz. 8 rano.

Uczniowie i uczenice szkoły dokształcającej, stawią się po raz pierwszy w środę dnia 3. września o godzinie 5.30.

⊙ **Podziękowanie.** Na rzecz miejscowego Towarzystwa Czytelni Ludowych ofiarowali pp. Bolesław Szczuka 45 zł. oraz Teodor Skrzypczak 40 zł. za co składa im się serdeczne podziękowanie.

Za zarząd T. C. L.
K. Pokorowski, skarbnik

⊙ **Wszyscy bez wyjatku winni się stawić w niedzielę o godzinie 12 w południe** w nowym lokalu TCL. w gmachu Kom. Kasy Oszcz. na uroczystem otwarciu nowych ubikacyj Towarzystwa Czytelni Ludowych, które rozpoczyna swa pracę oświatową otwarciem nowego lokalu, który jako daleko wygodniejszy od dawnego, przyczyni się niewątpliwie do ożywienia działal. tak pożytecznej placówki jak TCL.

⊙ **Baczność mieszkańcy Kowalewa.** Dn. 31 bm. oraz dnia 7. września urządza 66 pułk piechoty kaszubskiej w Kowalewie koncert muzyki wojskowej połączony z zabawą taneczną na sali p. Zielke. Początek o godzinie 4-tej po pol.; czysty zysk przeznacza się na budowę pomnika Moniuszki w Warszawie.

Dowództwo pułku uprasza o jak najliczniejsze przybycie na powyższą imprezę. Mamy nadzieję, że obywatelstwo m. Kowalewa zadokumentuje swe zrozumienie dla wzniosłych celów.

⦿ **Z Bractwa Strzeleckiego.** W najbliższą niedzielę dnia 31 bm. nastąpi wyjazd członków tut. Bractwa Strzeleckiego na doroczne wielkie strzelanie do Radzyna. Wyjazd nastąpi autobusem w niedzielę o godzinie 2 po południu.

⦿ **Z zebrania Obozu Wielkiej Polski.** W ubiegłą środę odbyło się zebranie Obozu Wielkiej Polski w Wąbrzeźnie przy udziale około 40 członków sekcji Młodych oraz kilku starszych. Zebranie zagaił obożny p. dr. Piotrowski, wspominając o zjeździe legjonistów w Radomiu, mowie Treviranusa, obchodzie „Cudu nad Wisłą" oraz o zmianie rządu jako o wydarzeniach, które miały miejsce w świecie politycznym w czasie od ostatniego zebrania.

Po odczytaniu protokółu z ostatniego zebrania i odbiorze deklaracyj, nastąpił referat p. Tarnowskiego z Torunia. Prelegent w sposób dobitny przemówił do zebranych, wskazując na ideologję obozową, której realizacja może Polskę wyprowadzić z dzisiejszej przemocy regime'u narodowi i duchowi polskiemu niepożądanego a przemocą narzuconego, który obraz dzisiejszej Polski upodobnił smutnym czasom saskim, które były przecież przyczyną upadku dawnej Rzeczypospolitej. Prelegent w myśl haseł organizacyjnych nawoływał do organizowania się w karne szeregi, gotowe w pozie właściwej mężczyźnie i prawdziwemu Polakowi ratować Ojczyznę w każdej sytuacji. Nawoływał również prelegent do starannego przygotowywania się do zjazdu w Toruniu jaki odbędzie się przy końcu września br., a który ma być rewją naszych sił rosnących z dnia na dzień.

Wywody mówcy bardzo rzeczowe przyjęli zebrani burzą oklasków. Nastąpiła dyskusja. Jako pierwszy zabrał głos p. kpt. Czarnota - Bojarski, który wspomniał o dopiero co wypowiedzianej przez Piłsudskiego „enuncjacji". Zacytował drastyczne a niegodne męża stanu niektóre momenty „enuncjacji", od których roi się w tym „marszałkowskim" elaboracie. P. B. kończąc, stwierdził, iż niema bodajże na świecie narodu, któryby sobie na tego rodzaju enuncjacje pozwolił, dlatego też obowiązkiem naszym jest położyć takim wynurzeniom nieproszonych kres i należy się do tego zabrać jak najenergiczniej.

Jako drugi zabrał głos p. red. Piszcz, wspominając o mowie Treviranusa i wskazując na tę okoliczność że „sanacja" idąca zawsze na rękę w polityce naszym największym wrogom Niemcom, chce obecnie w sposób nieszczery krzyczeć „precz z Niemcami", aby tem „kupić" sobie społeczeństwo, które się od niej już definitywnie odsunęło. Członkowie O. W. P. zdają sobie sprawę z tego, że z Niemcami należy walczyć czynem, nie tylko słowem jak to zamierza obecnie robić „sanacja", która w rzeczywistości wobec Niemców dotąd tylko ustępstwami się popisała.

W dalszym ciągu zebrani uchwalili przyłączyć się do rezolucji poznańskiej w sprawie mowy Treviranusa. **Obożny p. dr. P. zaznaczył wyraźnie, że do walki z Niemcami pójdziemy z każdym, ale tylko z Rotą „Nie damy ziemi skąd nasz ród", nigdy zaś z pieśnią „My pierwsza brygada".**

Po podaniu do wiadomości komunikatów organizacyjnych, zakończono zebranie i jego uczestnicy rozeszli się do domu, oczekując z zaciekawieniem dalszych zebrań.

⦿ **Walne zebranie Tow. śpiewu św. Grzegorza** odbędzie sie w poniedziałek d. 1 września o godzinie 8 wieczorem w salce wikarjówki. Na porządku obrad: sprawozdanie z działalności i wybór nowego zarządu. Obecność wszystkich członków pożądana. Zarząd.

⦿ **Plenarne zebranie Stow. Katl. Młodz. Żeńskiej** odbędzie się w niedzielę 31 b. m. o godzinie 1.30 w wikarjówce. Zarząd.

⦿ **Baczność orkiestra Sokoła!** Celem omówienia programu szkolenia orkiestry odbędzie się w poniedziałek dnia 1-go września br o godz. 20-tej zebranie członków orkiestry oraz ochotników, którzy się zgłosić mogą na tem zebraniu. **Instrumenty zabrać ze sobą.**

Obecność zarządu Sokoła konieczna.
Czołem! Prezes.

Z Pomorza.

KOWALEWO.

Katastrofa autobusowa. Dnia 26 bm. autobus p. Jasiewicza kursujący na linji Golub — Kowalewo — Grudziądz uległ wypadkowi i to na miejscu między Kowalewem główny dworzec a miastem gdzie wskutek nagłego defektu kierownicy wpadł autobus do rowu przydrożnego. Nadmieniamy, że jedynie przytomności szofera zawdzięczać należy, że obyło się bez ofiar i że liczni pasażerowie autobusu wyszli z wypadku bez szwanku. Po naprawie kierownicy wydobyto autobus z rowu i puszczono go w dalszą podróż. Przy tej sposobności zaznaczamy, że wogóle autobusy p. Jasiewicza nie kursują punktualnie i często zawodzą, tak, że nie można nawet mieć pewności czy autobus w danej chwili przepisanej rozkładem jazdy kursuje, względnie czy ukończy się nim podróż.

Bójka. Dnia 27 bm. w południe powstała na Rynku bójka pomiędzy niejakimś Sz. Ol. a bliżej nieznanym gospodarzem pochodzącym z Węgorzyna, który był mocno „zalany". Powyższy zatarg powstał wpierw w lokalu p. B. a następnie rozegrał się na Rynku wśród zebranej gawiedzi ulicznej; jednakowoż żadnego urzędnika służby bezpieczeństwa (choć to był dzień targowy) nie można było nigdzie odnaleźć, aby porządek zaprowadził i zapobiegł dalszej bijatyce i zgorszeniu, które zostało tym wypadkiem wywołane.

KRĄG, pow. starogardzki.

Włamanie. W nocy na 24 bm. włamali się niewyśledzeni sprawcy do składu kupca p. Żywickiego, przez okno. Skradli wyroby tytoniowe i inne rzeczy wartości 250 zł. Jednego ze sprawców zdołano przytrzymać w Starogardzie i łup mu odebrano. h.

Z Golubia.

Golub w dniu święta. Sanacyjny „Głos Wąbrzeski", opisując pod tym tytułem obchód „Cudu nad Wisłą" w dniu 15 sierpnia dodaje: „Po nabożeństwie odbyła się defilada wszystkich organizacyj i towarzystw PW. i WF., a wreszcie oddziałów wojskowych. Defilada wypadła świetnie. — Uroczystości zakończono akademją w sali Domu Miejskiego, na którą złożyły się śpiewy tow. i przemówienia". (Patrz nr. 96 z dnia 19 sierpnia). — Mieszkańcy i obywatele Golubia! Kto z was widział defiladę w dniu święta, kto brał w niej udział, kto przemawiał na akademji, kto śpiewał w czasie akademji? Kto? — nikt! — „Świetna" informacja niczem PAT.

Pogrzeb ofiary Drwęcy. W poniedziałek 25 bm. po południu odbył się w Dobrzyniu przy dźwiękach marszów żałobnych w wykonaniu orkiestry 64 p. p. wspaniały pogrzeb śp. Józefa Grylewicza, zaw. plutonowego 64 p. p. Śp. Grylewicz kąpał się w sobotę w Drwęcy pod Białkowem (pow. Rypin). Zaznaczyć trzeba, iż ofiara Drwęcy była doskonałym pływakiem. — Nieszczęście nie śpi.

Na szkołę polską. We wtorek 19 b. m. po sklepach golubskich chodził pewien mężczyzna po kweście na szkołę w Miękiszu Starym, pow. Jarosław (woj. Lwów). — Oto znak czasu.

Tanki, reflektory. W sobotę 23 bm. w południe zawitało do Golubia kilkanaście tanków, które biorą udział w odbywających się ćwiczeniach. Ponadto przybyła komp. refl. poln., która wieczorami rzuca światło na miasto i okolice. Wspaniałe roztaczają się widoki przy silnem świetle reflektorów.

Z ruchu zabawowego. W sobotę dnia 23 bm. odbył się na sali braci Klimków wspaniały bal, urządzony przez samorzutnie utworzony komitet. Królową balu, który cieszył się niemałem powodzeniem, została p. Irena Wiśniewska z Wąbrzeźna. — Tego samego wieczora w sali Domu Miejskiego odbywała się staraniem komitetu budowy Domu Żołnierskiego w Grudziądzu zabawa taneczna ludowa.

Z kroniki sportowej. W niedzielę dnia 24 bm. rozegrał się na boisku w Dobrzyniu mecz piłki nożnej między Pe-Pe-Ge Wąbrzeźno a KS. „Drwęca" Golub - Dobrzyn Wynik 2:4 na korzyść „Drwęcy". (NB. KS. „Drwęca" powstał przed miesiącem). — Po wyżej wspomnianym meczu odbyły się zawody piłki nożnej na tymże samym terenie między żydowskim klubem sportowym „Makabi" (drużyna kombinowana) Dobrzyń a KS. „Victoria" Golub. Wynik 0:1 na korzyść „Victorji". (NB. KS. „Victoria" jest amatorskim zespołem piłki nożnej, utworzonym przez uczniów szkół średnich na czas wakacyj).

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Edward Piszcz, Wąbrzeźno, Wolności 55. Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada. Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.